

WITRYNA



W ostatniej „Witrynie” w tym roku szkolnym znajdziecie wiele ciekawych relacji z egzaminu gimnazjalnego oraz wycieczek szkolnych. Wszystkie artykuły powstały podczas klasowych warsztatów dziennikarskich. Zapraszamy do lektury.

Egzamin

Wchodzisz do sali numer 29, gdzie są już równusieńko poustawiane ławki, z krzesłem tylko dla jednego ucznia. Znajdujesz karteczkę ze swoim imieniem i ledwo siadasz na żółciutkim krzeselku. Serce wali Ci jak młot, a całe ciało przeszywa strach i przerażenie. Wokół Twojej ławki siedzą zdenerwowani „skazańcy”. To właśnie w tym roku Wasz rocznik musi poddać się tym torturom edukacyjnym, zebranych na małym papierze zatytułowanym „Egzamin gimnazjalny 2010”.

Zaczynasz pisać test, lecz zdenerwowanie przeszkadza Ci w skupieniu. Masz na szczęście dwie godziny, by przeanalizować i dogłębnie sprawdzić, czy dobrze zrobiłeś wszystkie zadania.

Po wyjściu z sali myślisz tylko o tym, jak Ci poszedł egzamin. Ale o tym przekonasz się, niestety, dopiero za miesiąc.

Aleksandra Gawor kl. 3b

Spis treści :

Egzamin gimnazjalny

- a) Egzamin
- b) Po egzaminie gimnazjalnym - wywiad
- c) Egzamin matematyczno - przyrodniczy
- d) Egzamin z języka obcego
- e) Przed egzaminem
- f) Nietypowy egzamin

Wycieczki szkolne

- a) Jak pech, to pech
- b) a) Wywiad
- c) Wycieczka
- d) Przygoda życia
- e) Wycieczka do Jury Krakowsko - Częstochowskiej
- f) Reportaż z wycieczki do Kruklanek
- g) Kruklanki 2010
- h) Sprawozdanie z wycieczki po Jurze
- i) Wycieczka na Mazury -wywiad
- j) Sprawozdanie z wycieczki szkolnej

Warsztaty dziennikarskie

- a) Monopol na głupotę
- b) Pierwszy dzień w nowej szkole
- c) Rozwijanie zainteresowań czy przymus?
- d) Warszawska Noc Muzeów 2010



A: Co na temat egzaminu sądzą nauczyciele przedmiotów ścisłych?

M: Oni także są zaskoczeni takim obrotem spraw. Nauczyciele od matematyki, fizyki i geografii żałują, że uczniowie nie mogli wykazać się swą wiedzą.

A: Wróćmy na chwilę do egzaminu z zakresu przedmiotów humanistycznych. Co było dla Ciebie najtrudniejsze i na ile punktów liczysz?

M: Najtrudniejsze były pytania z historii, gdyż nie jest to moja mocna strona... Zaskoczyło mnie również pytanie z WOS - u, jednak wbrew pozorom okazało się bardzo łatwe. Liczę na jakieś 43 punkty.

A: W takim razie będę trzymała kciuki i mam nadzieję, że dostaniesz się do upragnionej szkoły. Dziękuję za rozmowę.

M: Dziękuję.

Wywiad przeprowadziła
Agnieszka Sierak

Wywiad z Martą Łęczycką dotyczący egzaminu gimnazjalnego.

A: Witaj Marto! Jakie są twoje odczucia po egzaminie gimnazjalnym?

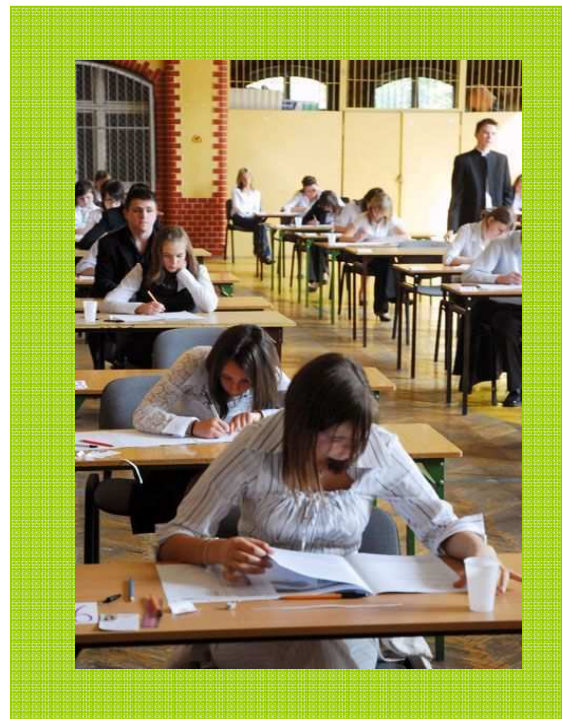
M: Witaj Agnieszko! Moim zdaniem część humanistyczna była wyjątkowo łatwa, jednakże część matematyczno-przyrodnicza okazała się twardym orzechem do zgryzienia.

A: Co sprawiło ci największą trudność?

M: Najtrudniejsze były dla mnie zagadnienia związane z chemią i biologią. Okazały się wielkim zaskoczeniem, gdyż dotychczasowe testy opierały się głównie na matematyce i fizyce.

A: Zatem na te właśnie przedmioty kładłaś największy nacisk, przygotowując się do egzaminu?

M: Tak, ponieważ spodziewałam się innego schematu testu - takiego, który pojawiał się w ubiegłych latach. Nie poświęciłam dużo czasu w domu na powtórzenie materiału z biologii i chemii.





Jak pech, to pech

Całe zdarzenie miało miejsce 27.05.2010r, gdy uczniowie gimnazjum i dwóch klas szóstych SP pojechali na „zieloną szkołę” do Kruklanek. Od razu po zakwaterowaniu odbywały się zajęcia. Pechowa okazała się grupa „I”, która miała kajakarstwo. Rozmawiam z uczestnikiem tych zajęć.

R: Jak to wszystko się zaczęło?

U: Niebo było zachmurzone. Instruktor zrobił nam rozgrzewkę, pokazał parę sposobów wiosłowania, wystąpił nas po kapoki i wyruszyliśmy.

R: Jak wam szło?

U: Wiedzieliśmy, że pogoda się psuje, ostrzeżliśmy pana Wiktora, ale on się upierał, że mamy płynąć w stronę kanału. Po godzinie zaczął padać deszcz.

R: Jak zareagowaliście?

U: Część uciekła do lasu, ja z Martyną, Anią, Filipem i Marcinem znaleźliśmy schronienie w remontowanym domu, na budowie.

R: Co tam robiliście?

U: Schroniliśmy się w garażu. Potem doszła do nas reszta grupy. Niestety, deszcz wciąż padał, więc zdecydowaliśmy się na powrót do ośrodka. Schodząc w dół, Natalka i Ada przewróciły się. Ada miała długie spodnie, co uchroniło jej nogę przed raną (miała tylko OGROMNEGO siniaka), zaś Natalka...

R: Jej rana była poważna?

U: Tak. Krzyczała z bólu tak głośno, że przytuliłam ją i razem płakałyśmy. Szybko pojechała do szpitala. My wracaliśmy do domu około godziny. Szłam bez butów. Miałam odciski i rany. Nogi tak bardzo mnie bolały, że w desperacji zatrzymałam z Klaudią samochód i pojechaliśmy do ośrodka z naszym instruktorem.

R: Jak was przyjęli w domu?

U: Jak bohaterów! Dali ciepłą herbatę i koce. Natalka wróciła ze szpitala z ośmioma szwami. Jednak dziś całą wyprawę wspominamy z uśmiechem na ustach.

R: Jak zareagował wasz instruktor?

U: Współczuł nam. Cały wyjazd był naprawdę bardzo udany, a w panu Wiktorze podkochiwały się chyba wszystkie dziewczyny.



Aleksandra Rogalska kl.3b

WYWIAD

Znajduję się pod szkołą. Kilka minut temu zakończyła się trzecia-ostatnia część egzaminu gimnazjalnego 2010. Zastanawiam się, co przeżywają teraz gimnazjaliści....

DZ: Dzień dobry! Mogłabym zająć Ci kilka minut?

U: Dzień dobry, z chęcią podzielę się moimi wrażeniami.

DZ: Właśnie zakończyła się językowa część egzaminu. Jak oceniasz jej poziom trudności?

U: Muszę przyznać, że słuchowa część sprawiła mi pewne problemy.

DZ: Czy twój problem wynikał z niezrozumienia poszczególnych kwestii, czy ze słabej słyszalności tekstu?

U: Nie rozumiałam niektórych słówek i to sprawiło, że miałam trudności z prawidłowym wykonaniem zadania.

DZ: Wczoraj odbyła się część matematyczno-przyrodnicza. Słyszałam, że była trudna. Co o tym sądzisz?

U: Zgadza się. Moim zdaniem ta część powinna nazywać się geograficzno-chemiczna.

DZ: A co ci sprawiło największe problemy?

U: Muszę przyznać, że z geografii spodziewałam się zadań, które będą wymagały różnego rodzaju obliczeń (np. czas słoneczny, czas strefowy, rozciągłość geograficzna)- takich, jakie pojawiły się w poprzednich latach. Tym razem wymagana była teoria i wiedza ogólna. Jestem tym bardzo rozczarowana.

DZ: Często jednak zdarza się, że osoby, które nie są zadowolone z części „ściślej” są usatysfakcjonowane częścią humanistyczną. A jakie są Twoje odczucia?

U: Myślę, że podobne, bo rzeczywiście jestem zadowolona z części humanistycznej. Jednak wiem, że wielu moich znajomych popełniło stręściło zły tekst.

DZ: Dlaczego tak wiele osób pomyliło się w tym zadaniu?

U: Wynikało to z tego, że polecenie do tego zadania znajdowało się pod innym tekstem i wiele osób, nie przeczytawszy uważnie polecenia, stręściło niewłaściwy tekst.

DZ: Cieszysz się, że jest już po wszystkich egzaminach?

U: Tak, jestem bardzo zadowolona, że już minął ten wielki stres związany z egzaminami.

DZ: Myślisz, że się dostaniesz do wymarzonej szkoły?

U: Mam taką nadzieję.....!

DZ: W takim razie będę trzymać za Ciebie kciuki! Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

U: Ja również dziękuję.

Paulina Zarychta, Joanna Miodowska kl. 3a





Mnie osobiście najbardziej martwi żywot niektórych moich rówieśników. Nie wydaje mi się bowiem, że śledzenie z wypiekami na twarzy „Pudelka”, współczesnego źródła informacji, to odpowiednia rozrywka. Choć co kto lubi. Niektórych pewnie kręci sprawdzanie, czy pani X zrobiła już 58. lifting pośladków, czy woli poczekać z tym do wakacji.

Ale może to ja jestem dziwna i niepotrzebnie czepiam się Bogu ducha winnych ludzi? Tak, to możliwe. A więc przepraszam, już nie będę.

„Tylko dwie rzeczy są nieskończone: wszechświat oraz ludzka głupota, choć nie jestem pewien co do tej pierwszej” – Albert Einstein (bądź co bądź, łebski facet)

Aleksandra Kozera 3b

Monopol na głupotę felieton

Mam czasem wrażenie, że głupota jest tak powszechna, iż mało osób w ogóle ją zauważa. Tymczasem ona ciągle się za nami czai, uczipiona jak rzep. Społeczeństwo dzielnie broni się przed każdą próbą wzbogacenia swych szarych komórek odrobiną mądrości.

Nie ma się co dziwić, skoro przeciętny Kowalski bombardowany jest intelektualnymi bestiami wykreowanymi przez media – jak nasza rodzima Jola Rutowicz. Zapraszana na salony, do programów rozrywkowych, ba! – sam Najsztab zrobił z nią wywiad – wiecie beztróskie życie. Kształtuje to obraz głupoty jako jednej z łatwiejszych dróg do odniesienia sukcesu.

Taki obraz tworzą też niestety ludzie rządzący krajem – politycy (tak, tak, im też się dostanie!). Głoszenie o miłości między Bolkiem a Lolkiem pamięta chyba każdy. Choć poczekajmy – specjalna komisja bada jeszcze tę sprawę. Bonaparte chyba się ze mną zgadzał, bo powiedział kiedyś: „W polityce głupota nie stanowi przeszkody”.



Pierwszy dzień w nowej szkole

reportaż

DRRRYŃ! O nie, tylko nie budzik. Napsuł mi już i tak za dużo krwi, a dzisiejszy dzień przeleje czarę. Nie chcę o tym nawet myśleć. Pierwszy dzień w nowej szkole – okropność. Panie Boże, za jakie grzechy?!

Zwleczenie się z łóżka zajęło mi piętnaście minut – mój osobisty rekord. Poruszam się po domu jak robot, machinalnie wykonuję wszystkie poranne czynności. Po chwili siedzę już w samochodzie (jak? kiedy?) i ruszam na pewną śmierć. Och, jak bardzo chciałabym znaleźć się znów w łóżku!

Jak na ironię droga mija błyskawicznie. No tak, prawo Murphy'ego się kłania. Stoję przed wejściem – zdążyłam obmyśleć sto planów ucieczki – i wpatruję się w budynek szkoły. Bardzo przerażający. Bardzo przeraża...

- Przepraszam, czy ty nie jesteś tą nową? Słyszałam, że ktoś ma dojść do naszej klasy.

Moje rozmyślanie przerywa tajemnicza brunetka. Co dziwne, mówi chyba do mnie.

- T-tak – udaje mi się wydukać. Dziewczyna bez wahania bierze mnie za rękę i wciąga do budynku. Potem prowadzi do klasy i siada ze mną w ławce. Jestem trochę zbита z tropu. Nie wiem, co się stało.

W domu przy obiedzie widzę te ukradkowe spojrzenia rodziców. Żadne z nich nie chce spytać się mnie o szkołę. Temat tabu. Wreszcie tata nie wytrzyma. Widzę, że boi się odpowiedzi. Ku ich zdziwieniu (swoim z resztą też) mówię, że było wspaniale. Kamila. To jej zastuga.

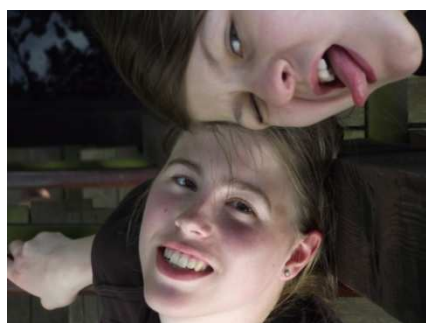
Leżąc w łóżku, nie pamiętam już, czym martwiłam się rano. To nieważne. Jutro drugi dzień w nowej szkole. Nie mogę się doczekać!

Wycieczka

Aleksandra Kozera kl. 3b

Już nadszedł ten dzień. To właśnie dziś, dzień przed swoimi imieninami, wyjeżdżam na „zieloną szkołę”. Ma to być niezapomniana wycieczka, ponieważ cała moja klasa po raz ostatni spędzi ze sobą czas na zabawie i integracji. Z podekscytowania przed wyjazdem nie jestem w stanie nawet umyć zębów, a wszystko wypada mi z rąk.

Gdy staję przed autokarem, jadącym w stronę Kruklanek, całe moje podekscytowanie oraz obawy kryjące się głęboko w sercu przed nadchodzącymi wydarzeniami – znikają. Zamiast nich pojawia się przecucie, że to będzie udany i pełen zabawy wyjazd. Czy moje przecucia są trafne, dowiem się w piątek.



Ola Gawor kl. 3b

Przygoda życia

Każdy z nas ze zniecierpliwieniem oczekiwał tego wyjazdu - wymarzonej, ostatniej w gimnazjum „zielonej szkoły”.

Poniedziałkowy poranek, zapakowane bagaże, my uśmiechnięci i ulokowani na swoich miejscach w autokarze, żegnający nas szczęśliwi rodzice - to dopiero początek wielkiej wyprawy. Jedziemy weseli, oczekujemy gruszek na wierzbie i nie wiemy, co czeka nas na miejscu.

Kiedy nareszcie dojeżdżamy, spotyka nas rozczarowanie, prawdziwa tragedia - nie będziemy mieszkać w domkach. Spragnieni przygód czekamy jednak, co dalej przyniesie los. Oględziny pokojów i już rozweseleni wędrujemy na pierwsze zajęcia. Okazuje się, że to kajaki. Super! Zajęcia w wodzie.

Zanosi się na deszcz, ale kto by tam się tym przejmował. Ubrani w kapoki pakujemy się do pojedynczych łódek. Dryfujemy po jeziorze cali przemoczeni, lecz zdeterminowani, nie każdemu idzie gładko, ale świetnie się bawimy.

Nagle zrywa się taka burza, jakiej jeszcze nigdy nie widziałam. Odwracam się i za sobą widzę białą ścianę deszczu. „Totalny kataklizm” - przemyka mi przez głowę. Wszyscy z przerażeniem w oczach płyną do brzegu. Dla mnie liczy się tylko postawienie nogi na suchym lądzie, ale czuję, że będzie to dosyć trudne. Kiedy już stajemy na ziemi, musimy przekroczyć, bez butów, pewien pagórek. Za wzniesieniem znajduje się dom, na pierwszy rzut oka wydaje mi się, że jesteśmy uratowani! Nic bardziej mylnego, przy wejściu do garażu czeka na mnie zalana wodą dziura, w którą oczywiście wpada moja noga. Wyjmuję ją z wody, nic nie zauważając, dopiero moi kompani ze strachem zaczynają krzyczeć, że w mojej nodze jest autentyczna dziura!

Wtedy i ja ją dostrzegam. Ze strachu zaczynam płakać i krzyczeć. Wychowawcy wiozą mnie do szpitala.

Dziś wspominam to z uśmiechem na twarzy, ale nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, co wtedy przeżywałam. To była wspaniała przygoda, długa blizna na piszczeli to pamiątka z tego ciekawego dnia. Grunt to dobrze zacząć wyjazd, teraz wszyscy siedzą w szkole, a ja leczę rany w domu po pamiętnych wczasach.

Natalia Kujawa kl. 3b

Wycieczka do Jury Krakowsko - Częstochowskiej

17 maja pojechałam z moją klasą do Jury Krakowsko - Częstochowskiej. Niestety, byliśmy świadkami powodzi w tamtych rejonach.

Najbardziej podobał mi się czwarty dzień wycieczki, w którym zwiedzaliśmy Jaskinię Wierchowską znajdującą się w Ojcowie. Musieliśmy do niej dojechać osiem kilometrów, ale nie przeszkadzało mi to, bo po raz pierwszy od trzech dni nie padał deszcz. Gdy dotarliśmy na miejsce, spotkaliśmy się z przewodnikiem. Jaskinię zwiedzaliśmy blisko godzinę, a następnie udaliśmy się na długi spacer górami i dolinami do naszego schroniska znajdującego się w Łazach. Nie wiedzieliśmy, że aż tyle rzek wylało i poszliśmy wyznaczonym szlakiem.

Natknęliśmy się na kilka strumieni, które zamieniły się w rwące rzeczki. Przechodziliśmy przez nie lub obchodziliśmy je dookoła. Niedaleko schroniska natknęliśmy się na krowę, która zerwała się z łańcucha. Dzięki niej ostatnie 200 metrów drogi przebyliśmy błyskawicznie

Aleksandra Trzcinińska kl. 2a



Nietypowy egzamin

Główną bohaterką dzisiejszego wywiadu jest Kasia, uczennica klasy trzeciej Gimnazjum w Michałowicach. Wczoraj napisała egzamin gimnazjalny z zakresu przedmiotów humanistycznych, dziś natomiast przystąpi do części matematyczno- przyrodniczej.

- **Kasiu, co możesz nam powiedzieć o wczorajszym egzaminie?**
- Przed przystąpieniem do egzaminu zrobiłam wiele testów z ubiegłych lat i przysięgam, nigdy nie spotkałam się z tak nietypowym.
- **Na czym polegała ta nietypowość?**
- Po pierwsze, egzaminy z poprzednich lat miały motyw przewodni. W tym roku test humanistyczny był sklejką kilku całkowicie niepowiązanych ze sobą tekstów. Po drugie, pojawiło się pytanie z WOS-u - tego nikt się nie spodziewał.
- **Dobiegły mnie słuchy, że egzamin zawierał kilka pytań z historii. Jak sobie z nimi poradziłaś?**
- Tak, rzeczywiście było parę pytań dotyczących II wojny światowej. Szczęśliwie udało mi się wykonać je poprawnie, ale w skali trudności od 1 do 5 oceniam je na 4.
- **Jak ogólnie oceniasz ten egzamin?**
- Uważam, że tegoroczny egzamin humanistyczny był jednym z trudniejszych testów, o ile nie najtrudniejszym. Jeżeli wszystko pójdzie po mojej myśli, a egzaminatorzy będą wyrozumiali, liczę na jakieś 40 punktów.
- **Jeszcze dzisiaj czeka Cię test matematyczno- przyrodniczy. Jak się czujesz?**
- Oczywiście stresuję się, ale już nie tak jak przed częścią humanistyczną - może to dlatego, że już przywykłam do atmosfery egzaminu.

Dziękuję Ci Kasiu za rozmowę i oczywiście trzymam kciuki za Ciebie i wszystkich gimnazjalistów. Powodzenia!
Anna Jagielak kl.3b

Rozwijanie zainteresowań czy przymus?

Czas wolny większości polskiej młodzieży wypełniają zajęcia dodatkowe - czy to angielski, czy też tzw. "rysunek", zawsze coś się znajdzie.

Na początku jest cudownie- dziecko znajduje sobie nowe hobby, a kochający rodzice wykupują im lekcje, które mają poszerzyć wiedzę zainteresowanego na dany temat, w prywatnych szkołach.

Sytuacja zmienia się po pewnym czasie. Dziecko traci całą zapał, z jakim rozpoczynało dodatkowe zajęcia, stają się one nagle jedynie obowiązkiem. Rodzice w jednym momencie z tych kochających, którzy załatwili swojemu dziecku lekcje, stają się okrutni i niewyrozumiali. To oni w końcu „każą chodzić na ten głupi angielski”. Aż dziwne, że od chwili, w której młodzież rozpoczyna zajęcia, częściej choruje, a nauczyciele w szkole więcej zadają. Tak, to rzeczywiście niesamowite.

Cała idea lekcji dodatkowych po pewnym czasie zawsze zamieni się w zabawę w kotka i myszkę- rodzice będą posyłać dzieci na zajęcia, te zaś, zyskają więcej czasu na życie towarzyskie (w końcu przez tę jedną godzinę można tyle załatwić).

Zanim więc ktokolwiek zechce wysłać młodzież na jakiegokolwiek zajęcia dodatkowe, powinien się mocno i długo zastanowić.

Anna Jagielak kl.3b

Reportaż z wycieczki do Kruklanek

Nareszcie! Zielona szkoła! Wszyscy są szczęśliwi – następny tydzień minie nam pod znakiem odpoczynku od szkoły. Tak przynajmniej miało być.

Już po przyjeździe nic nie idzie jednak zgodnie z tym planem. Kadra ma dla nas niespodziankę. Idziemy na kajaki! Szczęki opadają do ziemi. W taką pogodę?! Eee...

Środek jeziora. Na dodatek zaczyna padać. Najpierw tylko kropi, potem deszcz staje się uciążliwy. Nagle wszystko cichnie. Wiatr znika. Woda staje. *Oho* – myślę sobie – *cisza przed burzą*.

Po chwili – bach – ściana wody uderza z góry. Kajak staje się nagle taki mały, lekki i wywrotny. Czuć zdenerwowanie i ciężkie oddechy – wszyscy chcą jak najszybciej dostać się na brzeg. Uderza piorun – pierwszy, potem drugi. Wybuch panika. Słychać krzyki – a co, jeśli uderzy w jezioro?

Już na brzegu okazuje się, że grupa – około 15 osób – rozdzieliła się. Nie ma wyjścia – ci z tyłu muszą podpłynąć do reszty. Kajaki znów idą w ruch. Jakieś 100 metrów dalej błyska pomarańcz – kolor kajaków. Przybijamy do brzegu. Nie ma żywego ducha.

Chwila zastanowienia. Gdzie oni poszli? Ktoś wskazuje na skarpe niedaleko. Wspinamy się na nią. Nogi grzęzną nam w błocie albo niebezpiecznie się ślizgają. Nieprzyjemne uczucie.

Wszyscy mają już tę przeszkodę za sobą. W oddali majaczy jakiś budynek. Puszczamy się biegiem w jego kierunku. Słychać dobiegające z niego głosy. Tak! – to zaginiona grupa. Jedna z dziewczyn, Natałka, szczęśliwa biegnie do nich tak szybko, że nie zauważa dziury w drodze. Wpada w nią. Słychać okropny krzyk. *Aaa, moja noga!* Skóra jest rozdarta. Deszcz obmywa krew, widać kość. Przerazenie. Trzeba działać szybko – do szpitala! Ale jak? Na szczęście niedaleko stoi samochód. Właściciel zgadza się zawieźć ranną.

Reszta grupy zostaje pod domem. Czekamy godzinę. W koncu wraca nasz opiekun. Podejmujemy decyzję – mamy iść na piechotę do ośrodka. Wbrew pozorom nie czuć zmęczenia – wręcz przeciwnie, śmiejemy się i śpiewamy. Niestety, szybko tracimy zapał. Zapada cisza. Po pierwszym kilometrze nie marzę już o niczym innym jak o gorącej kąpieli.

Mija nas samochód. Jeden, drugi. Nikt się nie zatrzyma – o nie! Ale za to ochłapać można jak najbardziej. Leje coraz mocniej. Zdesperowani zaczynamy biec, byle szybciej znaleźć się w ośrodku.

Nagle, zupełnie niespodziewanie, wybawienie! Jakiś kierowca o złotym sercu zatrzymuje się i oferuje pomoc. Mam ochotę go ucałować – to koniec tej bardzo długiej wyprawy na kajaki.

Aleksandra Kozera kl. 3b



Sprawozdanie z wycieczki



Czwartego dnia (20 maja) naszej klasowej wycieczki po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, jak co dzień, o godz. 8.30 zjedliśmy śniadanie. Pogoda nie była najlepsza - padał deszcz i było dość zimno, jednakże wyruszyliśmy w drogę.

Najpierw pojechaliśmy busem do Ojcowa, stamtąd szliśmy około 5 km do Jaskini Wierzchowskiej. Tam nasz wychowawca (p. Wiesław Żochowski) zamówił przewodnika. Po

jaskini oprowadzał nas on ok. godziny. Nie było to zbyt przyjemne, ponieważ panował tam półmrok, było zimno i co jakiś czas coś kapało nam na głowę (to zapewne była woda). Gdy weszliśmy do jednej z sal, w której panował mrok, nagle usłyszeliśmy krzyk i ujrzeliśmy kobietę, wyglądającą jak człowiek z epoki kamienia łupanego, która zaczęła nam o tamtych czasach opowiadać.

Po wyjściu z jaskini udaliśmy się w drogę powrotną do schroniska. Mieliśmy do przejścia 8,2 km. Na początku szliśmy zwykłą, mało uczęszczaną, wyasfaltowaną szosą. Potem warunki zaczęły się zmieniać - asfalt przemienił się w wysoką trawę, a później w błoto i kałuże głębokości ok. 10 cm, których nie dało się ominąć, bo zajmowały całą szerokość ścieżki. To jeszcze nie było najgorsze, bo ten względnie mały zbiornik wody można było przeskoczyć.

Pod koniec wędrówki spotkała nas przeszkoda w postaci rzeki. Z powodu deszczu wody było w niej więcej niż zwykle, a kładki zostały zerwane. Przejście stało się wyzwaniem, ale każdy jakoś

sobie poradził (dwie osoby wpadły do pasa w wodę). To nie koniec przygód. Gdy przechodziliśmy przez małą miejscowość, krowa zerwała się z łańcucha i zaczęła nas gonić. Na szczęście szybko uciekliśmy i nikomu nic się nie stało.

Po tych dramatycznych przeżyciach, cali mokrzy i w błocie wróciliśmy do schroniska w Łazach.

Wzięliśmy ciepły prysznic, poszliśmy na obiadokolację, a potem zajęliśmy się rzeczami takimi jak: gra w karty, bilard, słuchanie muzyki czy oglądanie telewizji.

Ten dzień podobał mi się najbardziej spośród dni spędzonych na wycieczce. Na długo pozostanie w mojej pamięci.



Jagoda Rzeszotarska kl.2a

Wywiad z Agnieszką Sierak dotyczący pięciodniowej wycieczki na Mazury

M.Ł.: Witaj, Agnieszko! Co według ciebie było najbardziej ekscytujące na wycieczce?

A.S.: Moim zdaniem najciekawszy okazał się rejs żaglówką. Mieliśmy okazję poznać wiele zwyczajów żeglarskich oraz nauczyć się podstaw pływania jachtem, takich jak stawianie żagli czy sterowanie.

M.Ł.: Czy pogoda dopisała wam podczas tego pobytu?

A.S.: Pierwsze dwa dni przywitały nas ciepłym, majowym deszczem. Humory poprawiły się nam trzeciego dnia, kiedy zza chmur wyjrzało słońce. Do końca wyjazdu mieliśmy piękną pogodę.

M.Ł.: Czy podczas pobytu na Mazurach mieliście okazję odbyć wycieczkę historyczną?

A.S.: Owszem. Odbyliśmy całonocną wycieczkę o tematyce wojennej. Mieliśmy okazję złożyć wizytę w Wilczym Szańcu oraz Twierdzy Boyen i w bunkrach w Mamerkach. Towarzyszyli nam wychowawcy i instruktorzy, którzy przekazywali nam ciekawe informacje historyczne. Chętni mogli także strzelać z broni do tarcz. Odwiedziliśmy też port w Sztynorcie, gdzie przyglądaliśmy się pięknym jachtom.

M.Ł.: Jakie zajęcia sportowe mieliście?

A.S.: Uczestniczyłam w zajęciach z łucznictwa. Pływałam także kajakami i łódkami canoe. Okazało się to bardzo ekscytującym zajęciem, ale było dla nas nie lada wyzwaniem, gdyż wymagało ogromnej współpracy. Zorganizowane były też gry sportowe.

M.Ł.: W zajęciach towarzyszyli wam instruktorzy. Czy byli oni sympatyczni i kompetentni?

A.S.: Uważam, że instruktorzy byli nastawieni na kontakty i współpracę z młodzieżą. Utrzymywali z nami dobre relacje. Najbardziej spodobał mi się pan Wiktor, z którym pływałam na kajakach oraz pan Maciek, który był z nami na żaglówce. Miło wspominać także przewodników całonocnej wycieczki.



M.Ł.: A może teraz trochę o warunkach mieszkalnych w waszym ośrodku. Jakie są twoje odczucia?

A.S.: Pokoje nie były zbyt luksusowe, meble wyglądały jak z „drugiej ręki” i na pewno nie były z tego samego kompletu. Drzwi balkonowe nie zawsze się domykały. Rekompensatą za to była ładna i czysta łazienka. Nie przeszkadzała mi standard pokoju, bo nie spędzaliśmy w nim dużo czasu.

M.Ł.: A zatem twoje ogólne wrażenia są pozytywne?

A.S.: Otóż to! Wycieczka bardzo mi się podobała i wcale nie miałam ochoty wracać do Warszawy.



M.Ł.: W takim razie bardzo się cieszę i dziękuję za rozmowę.

A.S.: Bardzo dziękuję.

Rozmawiała Marta Łęczyccka kl.3a

Sprawozdanie z wycieczki szkolnej

17 maja wraz z opiekunami, p. Żochowskim i p. Rokickim, wyjechaliśmy pociągiem z Warszawy do Krakowa. W godzinach popołudniowych dotarliśmy na miejsce, skąd od razu wybraliśmy się na Wawel. Zostawiliśmy plecaki w przechowalni, po czym odwiedziliśmy kryptę, w której leży Józef Piłsudski, a obok Prezydent Lech Kaczyński z żoną. Następnie poszliśmy do Kościoła Mariackiego i zobaczyliśmy Dzwon Zygmunta.

Drugiego dnia chodziliśmy po górach i podziwialiśmy przepiękne krajobrazy. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Jaskini Nietoperzowej, gdzie widziałem jednego nietoperza.

Następnego dnia poszliśmy do Jaskini Łokietka, w której Władysław Łokietek ukrywał się przed wojskami króla czeskiego Wacława II. Przebywał w niej około sześciu tygodni, wspierany przez miejscową ludność. Przed przeszukaniem jaskini przez wroga miała uchronić księcia rozpięta na wejściu do jaskini ogromna pajęczyna. Na pamiątkę tego wydarzenia założona jest furtka w kształcie pajęczyny. Zwiedziliśmy także zamek w Ojcowie. Po najeździe Szwedów większość polskich zamków została zniszczona, a ten przetrwał w dobrym stanie. Zwiedziliśmy w nim sypialnię, łazienkę, kuchnię i wiele innych pomieszczeń. Dzień zakończyliśmy wieczornym grilem.

W ostatnim dniu wycieczki pojechaliśmy zwiedzić Pieskową Skagę. By się na nią dostać, musieliśmy pokonać bardzo dużo schodów. Zdziwił mnie widok pięknie utrzymanego ogrodu. W budynku znajdowało się wielkie muzeum, w którym były wystawione obrazy z okresu średniowiecza. Stały tam również piękne figurki porcelanowe, łózka, krzesła, szafy i wiele innych rzeczy. Niedaleko znajdowała się także osada, która była nowo odbudowana. Dawniej osadę przed pożarem chronił wał obronny, który był zbudowany ze skrzyń wypełnionych piaskiem. W osadzie znajdowały się odtworzone chaty. Podziwialiśmy w nich narzędzia, naczynia i przedmioty z tamtych czasów. Wracając do ośrodka, przechodziliśmy przez głębokie wody i byliśmy cali przemoczeni.

Pomimo złych warunków atmosferycznych wycieczka podobała mi się, ponieważ zwiedziliśmy bardzo ciekawy zakątek kraju i odpoczęliśmy od nauki.

Adrian Kobyłecki kl.2a

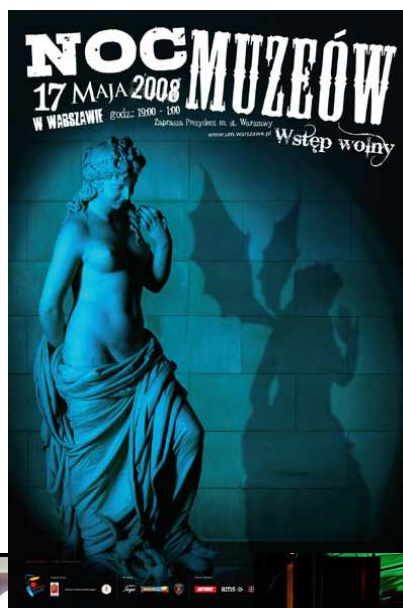


Warszawska Noc Muzeów 2010

Jest tyle do zwiedzania- Zachęta- wystawa „Płeć? Sprawdzam!” (w Warszawie od miesiąca), Muzeum Narodowe (stała wystawa), Muzeum Powstania Warszawskiego (jak wyżej), wiele galerii... Więc o co tak właściwie chodzi? Dlaczego nie można odwiedzić każdego innego dnia muzeów, które są otwarte przez cały rok? W moim przypadku odpowiedź jest prosta - największą atrakcją jest nocny przejazd po Warszawie. Nie można powiedzieć, że w inne noce stolica jest pusta, jednak 15 maja tego roku wyglądało to zupełnie inaczej: tłumy młodzieży i nie tylko, pędzące od galerii do galerii. Jednak dla mnie ta noc skończyła się niespodziewanie owocnie. Byłam na pokazie filmów Krzysztofa Kieślowskiego w Bibliotece Uniwersyteckiej, dowiedziałam się o odbywającej się tam nocnej sprzedaży książek.

Podsumowując - z Nocy Muzeów wróciłam z mnóstwem ulotek, soczków z podobizną Chopina (w końcu miasto musiało uczcić jakoś rok należący do tego kompozytora, a że padło akurat na sok jabłkowy z jego zdjęciem...) i kubkami darmowej kawy oraz... wszystkimi dziełami zebranymi Szekspira kupionymi za 70 zł (!).

Dominika Adamczyk kl.3a





Historia trzech Olek

Historia ta zaczęła się pierwszego września 2001 r. Dwie przyjaciółki - Ole trafiły do eksperymentalnej klasy szachowej. W ten sposób zaczęły chodzić na zajęcia Pana Wiesława Żochowskiego, który prowadził klub szachowy Hetman Michałowice, uznany w

całej Polsce.

Pierwsze lekcje szachów przeznaczone były głównie na osvajanie dzieci z figurami oraz ich podstawowymi ruchami. To, co wtedy wydawało się czarną magią dla dziewczynek, później stało się dziecinnie proste.

Do dzisiaj pamiętają swój pierwszy niedzielny turniej szachowy, który był początkiem wielkiej przygody. Emocji było na nim wiele, ponieważ należały do grona najmłodszych uczestniczek turnieju. Przez całe zawody szachowe rodzice dodawali im otuchy i nie odstępowali na krok.

Uśmiech na ich twarzach wywołuje do dziś wywiad, którego udzieliły lokalnej gazecie podczas międzynarodowego turnieju szachowego w Sarnakach. Już wtedy wiedziały, że doskonalenie umiejętności i wygrywanie z coraz to mocniejszymi przeciwnikami sprawia, że czują się pewniejsze w tym, co robią.

We wrześniu 2004r. do klasy doszła trzecia Ola „Kozą”. Wkrótce i ona zaczęła uczęszczać na zajęcia szachowe, które wciągnęły ją bez reszty i stała się trzecią uzupełniającą „Gaworkę” i „Rogalczyka” Olą.

Lata mijały, a Ole ciągle jeździły na turnieje organizowane w całej Polsce. Najczęściej odnosiły sukcesy, choć nieraz zdarzały im się gorsze zawody. Na każdym wyjeździe zawierały nowe znajomości i przełamywały nieśmiałość, uczyły się dyscypliny, dobrej organizacji czasu, współpracy w drużynie, uporów w dążeniu do celu oraz koncentracji.

Podczas wyjazdów szachowych poznawały przepiękne zakątki Polski. Pan Wiesio zawsze dbał, aby oprócz szachów coś ciekawego zobaczyły i by korzystały z innych zajęć.

Co dały im szachy? Na pewno niezapomniane chwile, wspomnienia oraz wiele umiejętności przydatnych w życiu.

Minęło dziewięć lat od kiedy „Gaworka” i „Rogalczyk” wstąpiły do klasy szachowej i sześć lat, od kiedy do klasy dołączyła „Kozą”.

Teraz nasze drogi się rozchodzą, ale dzięki losowi, szachom i Panu Żochowskiemu stałyśmy się historią, która będzie trwać .

Mamy nadzieję, że nowe pokolenie, które nas zastąpi, będzie podtrzymywać szachową tradycję niezwykłego klubu **HETMAN MICHAŁOWICE**.

Gazetkę pod kierunkiem p. Emilii Chmielewskiej - Sobiery przygotowali:
Aleksandra Gawor, Agnieszka Sierak, Marta Łęczycka, Aleksandra Rogalska,
Katarzyna Wieciech, Agnieszka Taras, Paulina Zarychta, Joanna Miodowska,
Aleksandra Kozera, Natalia Kujawa, Aleksandra Trzcińska, Dominika
Adamczyk, Anna Jagielak, Jagoda Rzeszotarska, Adrian Kobyłecki

Serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy przez ten rok współtworzyli
„Witrynę”.

Szczególne podziękowania kieruję w stronę:

Oli Gawor
Konrada Fajera
Oli Kozery
Oli Rogalskiej
Ani Jagielak
Nataliki Kujawy
Ady Zahorodnej
Martyny Bihun
Agnieszki Sierak
Marty Łęczyckiej
Marcina Kaczorowskiego
Mariusza Marczaka

Mam nadzieję, że będziecie kontynuować swą przygodę z dziennikarstwem.

Emilia Chmielewska - Sobiera

